Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 179

Kraków, sobota 8 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.876

Będzie gorzej

—o—

Te słowa wypowiedziane przez p. Witosa, gdy był przy władzy, sprawdzają się z rosnącą potęgą, gdy on już dawno z władzą nie ma nic wspólnego. Powiadają: cierpimy za stare grzechy. Zapewne, grzeszono dużo i przed majem 1926, ale od tego czasu grzeszenie spotęgowało się jeszcze — niezdolnością i wybujałą wiarą w siebie, odpychając wszelką pomoc ze strony czynników, które nie dały się skusić albo otumanić pozorami siły i wynikającemi ze sprawowania władzy korzyściami. Zmarnowano nietylko kapitał zaufania, na którem każdy system rządzenia musi się opierać, ale zmarnowano i kapitał materjalny, zebrany w dobrych czasach; zmarnowano rezerwy i wprost nie chciano wierzyć, że mogą przyjść chude lata.

Od wiosny 1928, gdy bez żadnych dla kraju korzyści przegospodarowano wielką pożyczkę zagraniczną, zaczęliśmy cofać się wstecz. Konjunktura węglowa wynikła z angielskiego strajku od maja do października 1926 ukołysała młodych wówczas naszych władców w wierze, że ten płynący do Polski strumień złota nigdy się nie skończy. Pożyczka z października 1927 wydawała im się „kluczową", t. j. otwierającą i zapowiadającą częste powtarzanie się otwarcia kas amerykańskich i angielskich dla nas, ożywienie wywołane odblaskiem pomyślnej konjunktury światowej wydawało im się tak pewnem i mocnem, że ani pomyśleli, że my państwo młode, w kapitały niezasobne, będziemy mogli żyć na szeroką skalę tak długo, jak nam się zechce, tj. wiecznie.

Sanacja, będąca wówczas dopiero na dorobku, z dumą twierdziła, że ona będzie rządzić przez 15 lat, naturalnie rządzić z pełnego, bo czyż inny miała ona cel? Z osób poszczególnych można sądzić o całości: mała garstka zabezpieczyła się istotnie przynajmniej na 15 lat, przyczepki do nich także coś niecoś polizały, natomiast olbrzymia większość narodu: robotnicy, chłopi, urzędnicy nietylko nie odczuli „dobrodziejstw" nowego kursu, przeciwnie — z roku na rok, z miesiąca na miesiąc wpadały w coraz większą nędzę; im istotnie było coraz gorzej — to, co w roku 1923 p. Witos mówił ogólnikowo, oni odczuli specjalnie i praktycznie.

Jak było, tak było — o przebytych cierpieniach, tembardziej niewinnie poniesionych, niechętnie się mówi. Istotnem pytaniem jest, czy to „będzie gorzej" zbliża się ku końcowi czy też będzie miało niekończący się nigdy ciąg dalszy. Obawiamy się, że raczej to drugie u nas będzie miało miejsce. Można wierzyć lub nie wierzyć w pomoc medycyny w cierpieniach, ale natura ludzka już jest taka, że każdy w cierpieniu radby mieć najlepszego lekarza. A jaczż u nas lekarze byli na leczenie biedy nazywanej przesileniem gospodarczem? Przy najlepszych chęciach, usuwając na bok różnice partyjne, nie można powiedzieć, że takimi lekarzami byli pp. Świtalski, Sławek czy Prystor, nie można nawet tego powiedzieć o prymarjuszu p. Józefie Piłsudskim. Bo skądże oni, wyszli z innego świata ludzie, mieli posiadać wiedzę i praktykę wobec zagadnień, z któremi w szczęśliwszych od nas krajach porają się ludzie, którzy na specjalnościach gospodarczych posiwieli?

Nawet w wilhelmowskich Niemczech, gdzie kult wojskowości i rozmyślnie hodowana wiara w wszechwiedzę i generalne zdolności oficerów były podstawą rządów, nie ośmielano się powierzać odpowiedzialnych stanowisk wojskowym tylko z tej racji, że komenderowali — naprawdę komenderowali, nie, jak u nas, tylko bawili się w komendantów — mniejszemi czy większemi jednostkami wojskowemi. Ileż to hałasu wywołała przed wojną nominacja generała Podbielskiego ministrem poczt a potem rolnictwa w Prusiech! A u nas niższe nawet szarże, byle tylko gdzieś kiedyś otarły się o legjony i to nie wszystkie — stawia się na czele albo na kierowniczych stanowiskach w działach służby państwowej, które wymagają teoretycznych studjów i długoletniej praktyki, nie mówiąc już o przyrodzonej inteligencji, bez której i studja i praktyka nie zrobią dobrego ministra czy pomniejszego dygnitarza.

mimo że — na tem polu robi się, co można — spełniamy swe zobowiązania z przeszłości? A dziś stosunki są już takie, że żadne państwo nie może być samowystarczalne, że bez cudzej pomocy i najpotężniejsze się chwieją, a cóż dopiero my, bez przeszłości i — jak wielokrotnie sądzą — przy tych stosunkach bez przyszłości?

Bogata, zasobna w skarby naturalne jest Polska — wołają nasi patrjoci od galówek. To prawda, ale z bogactwa trzeba umieć korzystać; sam fakt, że ma się w hermetycznie zamkniętej kasie złoto, na które tylko patrzeć wolno, nikogo jeszcze nie nasycił. Mamy fabryki i ziemię, mamy ludzi zdolnych i chętnych do ich obsłużenia —

P. Starzyński reorganizuje monopole

75 PROCENT HURTOWNI SOLNYCH ODDAŁ „STRZELCOWI"

Wiceminister skarbu p. Starzyński od chwili triumfalnego powrotu do ministerstwa, zajął się przedewszystkiem tak zw. reorganizacją monopolów państwowych, czyli przewracaniem w nich wszystkiego, aby tylko nie było, jak dawniej.

Na pierwszy ogień poszedł monopol solny, którego reorganizację przeprowadzono już w lipcu, zmieniając przedewszystkiem rozdział hurtowni. Poodbierano koncesje wszystkim dawnym hurtownikom, a podawano nowym, przyczem 75 procent hurtowni uznał p. Starzyński za stosowne oddać Związkowi strzeleckiemu. „Strzelec" zbyt jest obarczony zadaniami natury politycznej, aby mógł hurtownie prowadzić we własnym zarządzie, wydzierżawił je więc, jak mówią poinformowani, poprostu. Na nowej więc koncepcji zarobią więc przedewszystkiem dużo dzierżawcy, trochę „Strzelec", lecz czy zarobi skarb państwa, to jest więcej, niż wątpliwe.

Obecnie terenem „radosnej twórczości" p. Starzyńskiego ma stać się podobno monopol tytoniowy.

Z galerji typów sanacyjnych

NA MARGINESIE „OSZCZĘDNOŚCI"

Czytamy w lwowskim „Dzienniku Ludowym":

Równolegle z drakońskiemi zarządzeniami, w następstwie których wyrzuca się tysiące ludzi na bruk, a innym obniża się pobory, słusznie zwrócono uwagę, na mianowanie właśnie teraz trzeciego wiceministra skarbu...

Ale niespostrzeżenie dość przeszła nominacja „dyrektora biura stenografów sejmowych": Wobec bezczynności Sejmu posada bardzo potrzebna...

Dyrektorem tym został p. **Aleksander Rutkowski**, zdaje się ten sam, którego znamy ze Lwowa, gdzie pozostawił po sobie pamięć... w wielu restauracjach i niezapłacone rachunki. Bywał on szefem wydziału bezpieczeństwa w województwach — lwowskiem i poznańskiem, ale mimo znakomitych stosunków, musiano się go pozbyć. Aż znalazła się ciepła posadka, która nie wymaga pracy, od której p. Rutkowski już dawno się odzwyczaił. — „Dyrektor biura stenografów sejmowych" — genjalny pomysł... Cały trud będzie polegał na pobieraniu płacy dyrektora i zaliczek na płace, jakoże p. Rutkowski nigdy, nawet z najwyższej płacy, wyżyć nie może. A Warszawka kosztuje...

Oszczędności, redukcje, to dla tłumu pracowniczego. Taki benjaminek pomajowy musi grasować na wybitnem stanowisku. Dla takiego trzeba stanowisko i to „odpowiednie" stworzyć.

Niedarmo p. Świtalski jest marszałkiem Sejmu a p. Rutkowski jego od lat przyjacielem...

Dwaj posłowie partji pracy we Lwowie

W dniu 5 bm. przybył do Lwowa bawiący obecnie na objeździe Polski poseł angielskiej Izby gmin Rhyss Thom Davies. Drugi parlamentarzysta angielski James Barry przybył do Lwowa w dniu 6 bm. Gość angielski, który należy do Labour Party, objeżdża obecnie w prywatnym charakterze Europę wschodnią, chcąc zapoznać się z problemem mniejszościowym. Pos. Davis odbył dłuższą konferencję z wojewodą Rożnieckim na temat problemu ukraińskiego. Następnie zetknął się z obecnymi we Lwowie posłami ukraińskimi, popołudniu zaś złożył wizytę metropolicie Szeptyckiemu. Wieczorem odbyła się znowu konferencja parlamentarzysty angielskiego z posłami ukraińskimi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Kredyty, kredyty

Ciężkie dla państwa czasy tak dalece, że „musi" wyrzucić tysiące swych pracowników na bruk, innym obcinać pobory. Państwo nie ma pieniędzy na zasilenie własnego i prywatnego ruchu budowlanego, nie ma pieniędzy dla bezrobotnych; nie ma nawet na zapłacenie własnym dostawcom, którzy muszą czekać miesiącami.

Są jednak szczęśliwi, dla których pieniądze są. Są nimi wielcy rolnicy, gdyż mali nie wchodzą w rachubę. Wiadomo, że p. minister rolnictwa opracował program rolniczy, ale program bez pieniędzy — na to rolnicy gwiżdżą. Ale od czego przyjaźń polityczna? Czy pp. Radziwiłł, Lubomirski i inni matadorzy obszarników tylko dla „idei" poszli do sanacji? Naiwni w to uwierzą, ale trzeźwi ludzie sądzą inaczej. Oto dowód — najnowszy — tej „ideowości":

W dniu 4 bm. przyznał Bank Polski *kredyty na zastaw rolniczy* następującym instytucjom: akcyjnemu bankowi hipotecznemu we Lwowie, Bankowi gosp. krajowego, bankowi Kwilecki, Potocki i ska, bankowi Poznańskiemu Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Zw. spółek zarobkowych, Centrali rolników w Poznaniu, państw. Bankowi rolnemu, wileńskiemu prywatnemu bankowi handlowemu i zjednoczonemu bankowi ziemiańskiemu. Poza wymienionemi instytucjami przyznane będą jeszcze kredyty: poznańskiemu bankowi ziemian.

Jaką kwotę zmobilizuje Bank Polski na te kredyty, nie podano; przypuszczają jednak, że najmniej 50 miljonów. Chodzi, jak mówi komunikat, o kredyt pod zastaw zboża. To znaczy, że rolnicy nie będą musieli teraz sprzedawać, gdy ceny — ich zdaniem — są niskie, ale przetrzymają zboże do lepszych czasów, do przednowku.

Na pomoc dla rolnictwa, które bezwzględnie pomocy potrzebuje, pieniądze jakoś się znalazły. Bank Polski mógł bez narażenia swego tak silnie bronionego ponadstatutowego pokrycia wydrukować nowe banknoty — innego źródła Bank nie ma — natomiast na inne, niemniej konieczne cele, ani palcem nie kiwnie. Co z tego, że tysiące ludzi czeka na kredyty budowlane? Rząd sam pieniędzy nie ma a na Bank Polski nacisku nie wywrze. Jest „kontyngent", ten jest wyczerpany i basta.

Ale na tych kredytach pomoc rządu dla rolników nie kończy się. Jak donoszą, p. Prystor przyjął prezesa Rady naczelnej organizacyj ziemian Zdzisława Lubomirskiego i w odpowiedzi na poruszoną sprawę nieuzasadnionej zniżki cen zboża, która zaznaczyła się w ostatnich czasach, p. premjer stwierdził, że rząd na tę sprawę zwraca uwagę i prowadzi *akcję zmierzającą do utrzymania cen zboża*. Premjer wskazał, iż rząd stosuje i stosować będzie nadal środki ustalone w programie polityki zbożowej, a więc *interwencję państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych, zwrot ceł przy eksporcie i kredyty zasiewowe*, które już zostały uruchomione. Wreszcie p. premjer stwierdził, że w sprawie zwrotu ceł za jęczmień ani zasada ani wysokość premji żadnej zmianie nie uległy.

A więc oprócz kredytów jeszcze „akcja". Rząd nie skąpi pomocy ani realnej ani w obietnicach: będzie znowu zakupywał zboże z tymsamym co za czasów p. Składkowskiego wynikiem; będzie dawał premje wywozowe i zniżki celne — wszystko, aby broń Boże zboże nie potaniało. Czy nie jest rozczulającą ta jednostronna troskliwość rządu? Są jeszcze w Polsce sfery i przedsiębiorstwa, które nie mogą skarżyć się na obojętność rządu wobec ich potrzeb!

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie godzin nadliczbowych

BACZNOŚĆ ROBOTNICY I PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Pisaliśmy już o tem, że w ostatnich czasach judykatura sądów, nie wykluczając Sądu Najwyższego, stała na niesłusznem stanowisku, jakoby pracownikowi, który zrzekł się osobnego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, lub któremu pracodawca wypłacał tak zwany ryczałt z tego tytułu, nie miał później prawa żądać wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Pracownicy występujący z podobnemi roszczeniami przed Sądem Pracy ostatnio sprawy przegrywali. Nie ulega wątpliwości, że przegrywali niesłusznie i wbrew wyraźnym postanowieniom obowiązującej ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Rozmaite pisma i piśmidła, organy kapitalistów i Lewjatanów, jawnie i głośno **nawoływały pracodawców do bagatelizowania i łamania ustawy o czasie pracy**, przestrzegając tychże przed wynagradzaniem pracy w godzinach nadliczbowych. Byliśmy świadkami tego, że pracodawca **zgóry** kazał pracownikowi podpisać umowę, że tenże **zrzeka się wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych**, lub „umawiał" się z nim w ten sposób, że będzie mu płacił powiedzmy tytułem poborów miesięcznych 200 złotych, a za pracę w godzinach nadliczbowych ryczałt w kwocie zł. 100. Oczywiście, pracodawca wykorzystując swoją przewagę ekonomiczną, nie kwapił się nawet o określenie czasu pracy w godzinach nadliczbowych. Pan kazał, sługa musi.

I wykorzystuje się pracowników w sposób niesłychany: zarówno robotnikom jak i pracownikom umysłowym poleca się pracować w godzinach nadliczbowych bez wynagrodzenia lub za skromnym ochłapem. Na szczęście są jeszcze w Polsce sądy, które w poczuciu prawa i słuszności wkraczają od czasu do czasu w tę dziedzinę najbardziej pracę ludzką wyzyskującej przemocy kapitału i przypominają, że czasy, kiedy to robotnik pracował jak niewolnik, minęły i że nawrót do tych czasów, dzisiaj w epoce genjalnych wynalazków i szalonego bezrobocia, jest niedopuszczalny.

Oto co mówi orzeczenie Sądu Najwyższego, Izba III cywilna z dnia 18 czerwca 1931, Nr. III. 1 Rw. 1234/31, a więc pochodzące z ostatnich niemal dni:

„Mylną jest wykładnia przepisów, objętych ustawą z dnia 18 grudnia 1919 r. poz. 7 Dz. U. R. P. z r. 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu w tym względzie, jakoby dopuszczalnem było zrzeczenie się zgóry wynagrodzenia należnego według art. 16 tej ustawy ex lege pracownikowi za pracę w godzinach nadliczbowych. Niedopuszczalność zrzeczenia się zgóry tego wynagrodzenia **wynika** niewątpliwie tak z samego przepisu art. 16 powołanej ustawy, jak również z jej art. 18, oraz **z ducha i celu tej ustawy.**

Skoro bowiem art. 16 stanowi minimalne procentowo dodatki do płacy normalnej za pracę w każdej godzinie nadliczbowej ze stopniowaniem w miarę wzrostu ilości godzin nadliczbowych, oraz za pracę przypadającą na noc lub na niedzielę i święta, to wynika stąd ponad wszelką wątpliwość, **że strony nie mogą się zgóry umówić, że pracownik za pracę w godzinach nadliczbowych**, oraz w niedzielę i święta **nie będzie osobno wynagradzanym**, tj. **niedopuszczalnem jest zrzeczenie się zgóry przez pracownika tego wynagrodzenia należnego ex lege.**

Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, ograniczająca ten czas pracy do 8 godzin dziennie, a w sobotę do 6 godzin, a więc do 46 godzin tygodniowo, zabraniająca w zasadzie pracy w niedzielę i święta, uzależniająca dopuszczalność przedłużenia tego czasu pracy od zezwolenia Urzędu Inspekcji Pracy, względnie ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, względnie nawet Rady ministrów, jest **ustawą o charakterze publiczno-prawnym**. Dlatego jej postanowienia — o ile w ustawie wyraźnie nie jest zastrzeżonem odstąpienie od poszczególnego jej postanowienia w umowie zawartej między pracodawcą a pracownikiem — **stanowią ius cogens**, a temu charakterowi jej postanowień w zasadzie daje wyraz przepis art. 18, postanawiający, że przekroczenie jej przepisów ma być sądownie karanem grzywną lub aresztem. Ten charakter **juris cogentis ma swe źródło w potrzebie ochrony ekonomicznie słabszego pracownika przed wyzyskiem jego położenia przymusowego ze strony ekonomicznie silniejszego pracodawcy."**

Orzeczenie to położy wreszcie kres nadużyciom ze strony niektórych pracodawców i przekona ich **o konieczności** wynagradzania pracowników za pracę w godzinach nadliczbowych zgodnie z ustawą o czasie pracy i zarzucenia systemu obchodzenia ustawy. Pracownicy zaś niechaj pamiętają o tem, że mają prawo żądać wynagrodzenia z tego tytułu pochodzącego i niechaj we właściwym czasie opornych pracodawców przyzywają przed sąd.

Bliższych informacyj w tym przedmiocie udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6.

Pieniądz miernikiem siły politycznej

W kilka dni po konferencji londyńskiej, która z powodu sprzeciwu Francji skończyła się niepowodzeniem, t. j. nie dała Niemcom wielkiej długoterminowej pożyczki, świat zaskoczony został wiadomością, że Anglja otrzymała od Francji i Ameryki, tj. od ich banków emisyjnych, naturalnie za zgodą rządów, olbrzymią pożyczkę 50 miljonów funtów (przeszło 2 miljardy złotych) w formie redyskonta weksli Banku Angielskiego. Ten Bank starał się, początkowo wbrew woli Snowdena, później widocznie za jego zgodą, o tę pożyczkę dlatego, że ciągły odpływ złota do Francji narażał pokrycie waluty angielskiej, zmniejszał ciągle to pokrycie w niepokojących rozmiarach.

I oto stał się dziwny fakt: w kilka dni po sfinalizowaniu tej pożyczki funt angielski, który tą pożyczką miał być wzmocniony, znowu zaczął spadać. Z parytetu do franka, wynoszącego 124.21 franków za funt, kurs funta spadł na 123.40, a po 24 godzinach wzmocnił się na 123.80, a więc jeszcze o przeszło 40 punktów poniżej parytetu. W tych warunkach musiał nastąpić nowy odpływ złota z Anglji do Francji i to rzeczywiście się dzieje. Nie pomogło i niebywałe w czasach pokojowych podniesienie przez Bank angielski stopy procentowej.

Te zajścia rozgrywające się na giełdach światowych, mają większe i głębsze znaczenie, aniżeli tylko finansowe. Nie jest tu istotnem, czy funt spadnie o kilka punktów, a nawet czy jeszcze kilka lub więcej miljonów złota angielskiego odpłynie czy odleci do Francji — tu chodzi o rzeczy ważniejsze: o walkę polityczną, rozgrywającą się między Paryżem a Londynem już nie o hegemonję finansową — tą Francja już osiągnęła — ale o hegemonję polityczną. Zastanawia w tej sprawie jedna rzecz: przed kilku dniami, po swym powrocie z Berlina, MacDonald z goryczą żalił się przed dziennikarzami na nieustępliwość Francji w sprawie rozbrojeniowej. — MacDonald, polityk ostrożny, liczący się ze słowami, poszedł tak daleko, że oświadczył, iż to stanowisko antyrozbrojeniowe Francji napiętnuje przed całym światem.

I oto mamy rozwiązanie zagadki nowego ataku na walutę angielską. Do lutego 1932, kiedy ma się rozpocząć światowa konferencja rozbrojeniowa w Genewie, już niedaleko i obie strony: zwolennicy i przeciwnicy rozbrojenia szykują się do walki. — Z jednej strony Anglja, zwolenniczka — pod rządami robotniczemi — jak najszerzej pojętego rozbrojenia, z drugiej Francja i jej sprzymierzeńcy, którzy, nie mogąc kwestji rozbrojeniowej usunąć z pod dyskusji, chcą jej nadać jak najciaśniejsze granice. W tej walce Francja stosuje najlepszą zasadę strategiczną: ofensywę. Przez finansowe osłabienie Anglja stara się wybić jej z głowy myśl przeprowadzenia swych planów rozbrojeniowych wbrew intencjom Francji, w walce tej Paryż posługuje się tak dobrze z czasów wojny znanemi „złotemi kulami", a że jest zaopatrzony w większy ich zapas, Anglja jest dotkliwie bombardowaną.

Hocki-klocki

—o—

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE POPRAWIAŁ HISTORJI

Wrócił z Ameryki, owiany nimbem bohatera walki o wolność. Powołany przez naród, stanął na jego czele, pragnąc wywalczyć niepodległość Polski zgrzebnemi rękoma polskiego chłopa. Jako godło przywdział siermięgę i nie pogardził nią do śmierci. Pozostawił po sobie wiarę w lud, którego dłońmi wykuł Racławice. Padł ranny pod Maciejowicami i został wzięty do niewoli. Niczego się nie wyrzekł i nie zaparł do ostatniego tchnienia i nie poprawiał historji. Czyny swoje zdał szczerze na sąd historji.

Dziś niema polskiej chaty, gdzieby nazwisko Tadeusza Kościuszki nie było znane i z czcią wymawiane — pomniki jego wznoszą się chlubnie na obu półkulach.

SKŁADKI

DLA STRAJKUJĄCYCH CEGLARZY W TARNOWIE: Gmina miasta Tarnowa 50 zł. Batist zebrał 6 zł. W. M. 1 zł. Razem z poprzednio zebranemi 642 zł. 87 gr. — Spółdzielnia kolejarzy 50 kg chleba.

„Radosna twórczość" w Kasach chorych

W ERZE BRZESKIEJ

Od 1 sierpnia z terminem wypowiedzenia po dzień 31 października br. wszyscy pracownicy Kas Chorych otrzymali wypowiedzenie posad. W Krakowie otrzymali wszyscy, z wyjątkiem komisarza. Wypowiedzenie dostali też lekarze administracyjni: dr. Bobrowski i Dyboski. Jeżeli wypowiedzenie przyjmą wypowiedzeni potulnie, nastąpią wypowiedzenia wszystkich lekarzy. Od tego czasu zaczną się trzymiesięczne tortury: zostawią kogo czy nie zostawią, zredukują naprawdę czy tylko grożą, obetną pobory i o ile, czy nie obetną, złamią stabilizację tym, którzy ją mają, czy jej nie odbiorą, trzeba będzie skarżyć do sądu pracy, czy nie trzeba będzie? W erze „radosnej twórczości" takie sobie zadają pytania i nie umieją znaleść odpowiedzi pracownicy Kas Chorych.

W całej Polsce redukcja dotyka dziesięciu tysięcy ludzi. Licząc po cztery osoby na rodzinę pracownika, jednem wybiciem na maszynie kartki wypowiedzeniowej *40 tysięcy ludzi postawiono przed pytaniem, co się z nimi stanie.* Zaczną się orgje starań i „zabiegów", zaczną się protekcje i kręcenie karków, zaczną się nowe „regulaminy" i „pragmatyki", zaczną się nieustanne nękania ludzi mających pracować w spokoju, rzetelnie i wydatnie. Ładnie będzie wyglądać owa praca przez owe trzy miesiące, ładnie będzie wyglądał chory, obsługiwany nietylko przez zdenerwowanego urzędnika, ale i zdenerwowanego lekarza, sanitarjusza, dentystę czy aptekarza. Ludzie chodzą jak potrute ryby, szczególnie owi parjasi biurowi i pracownicy niższych stopni.

Jeden z wybitnych lekarzy krakowskich, zajętych w Kasie wypowiedział zdanie: „Wszyscy pracownicy Kasy bez względu na funkcje, jakie sprawują, nie przyjmują wypowiedzenia i w razie potrzeby dla poparcia swych żądań *zastrajkują solidarnie i wytrwają aż do zwycięstwa.* Kasa nie może stanąć. Chorzyby sobie wtedy pogadali z Kasą". Widocznie, że w Krakowie rozważają sprawę tego „pogadania z Kasą", kiedy jeden z mandatorów Kasy nie przyjął wypowiedzenia i wyjechał do Warszawy, by przedstawić grozę położenia i dalsze skutki. Zobaczymy, jakie będą tego następstwa. Sanacja nie wszystko przewidziała i nie z wszystkiego zdaje sobie sprawę. Jeżeli zapanuje ogólne przepędzanie, to tylko solidarna walka złamie pomysły sanacji. Do tej walki należy się odpowiednio przygotować. Związki pracowników mają teraz pole do pracy.

Echa „imieninowe" w Poznaniu

UMORZENIE SPRAWY O POBICIE ARESZTOWANYCH

W dniu 19 marca podczas obchodu imienin marszałka Piłsudskiego na zamku w Poznaniu — liczne grono przeciwników galówki urządziło manifestacje uliczne przy śpiewie piosenki „Księżyc na Maderze".

Policja dokonała aresztowań. Z pośród aresztowanych 8 *wniosło do prokuratora skargi o pobicie* ich w gmachu komendy policji — i to nie o pobicie gdzieś w zamkniętej celi, ale o przepędzenie ich pod uderzeniami pałek gumowych wśród szpaleru policjantów.

Prokurator sądu okręgowego w Poznaniu p. *Maślurewicz* w dokumencie, stwierdzającym *umorzenie postępowania karnego* przytacza zeznania poszkodowanych.

Nie będziemy tu powtarzali wszystkich zeznań, zresztą co do istoty różniących się niewiele. Wystarczą tu choćby dwa tylko. Mianowicie:

„Kegel Józef był bity przez policjantów, ustawionych w dwuszeregu na dziedzińcu komendy policji. Bito go pałkami i pięściami bez powodu, gdyż się nie opierał. Jeden z policjantów pochwycił go za włosy, wyrywając mu garść tychże. Z trudem zawlókł się na piętro do aresztu, gdzie zemdlał.

„Staśkowiak Maksymiljan jeszcze w korytarzu przed wejściem na dziedziniec został pobity przez policjantów mundurowych, otrzymując około 30 uderzeń pałkami gumowemi. Na dziedzińcu komendy policji wprowadzony został w dwuszereg policjantów. Jeden z nich w pewnym momencie rzekł: "Uważaj, bo cię koń kopnie", poczem silnie kopnął go w siedzenie, co zauważył, gdyż natychmiast się obrócił. Gdy jeszcze zupełnie zbity i wyczerpany dostał się do klatki schodowej, wiodącej do aresztu, bito go dalej i kopano tak, iż bez sił padł na podłogę. Wówczas porwano go za włosy i wrzucono na schody, skąd go następnie znów zepchnięto na dół, gdzie go ponownie bito i kopano tak, że tylko na rękach i nogach mógł się doczołgać na pierwsze piętro aresztu.

Staśkowiak jest ułomny, gdyż chroma na jedną nogę".

Przesłuchani funkcjonarjusze policji zeznali natomiast, że ani sami nie bili aresztowanych ani bicia nie widzieli; nie słyszeli też żadnych krzyków, świadczących iżby ktokolwiek był bity.

Pan prokurator, rejestrując te sprzeczności, wywodzi:

„W tym stanie rzeczy, wobec sprzecznych zeznań aresztowanych i policjantów — koniecznem jest ustalenie, *której grupie zeznających i w jakiej mierze można dać wiarę.* Zważywszy, że wśród rzekomo pobitych znajdują się ludzie rozmaitego wieku i rozmaitych sfer społecznych, wydaje się *niemożliwem, aby zmówili się oni celem złożenia fałszywych doniesień o pobicie* i fałszywych zeznań przeciwko policji. Wszyscy pobici aresztanci stanowczo przeczą, jakoby należeli do jakiejkolwiek organizacji politycznej i jakoby działali pod inspiracją czynników ubocznych, zwłaszcza politycznych.

„Większość ich to biurowi, fryzjerzy i ekspedjenci. Zdaje się wątpliwem, ażeby ludzie tego pokroju odważyli się na sformułowanie zupełnie bezpodstawnego doniesienia na policję. Pozatem niektórzy z nich, jak np. Radowicz, *dali się zbadać przez lekarza, który stwierdził istnienie ciosów cielesnych,* a nadto ci nawet z aresztowanych, którzy nie zostali pobici (Munchberg), *potwierdzają fakt pobicia aresztantów.* Przy odprawie aresztantów, zarządzonej przez podinsp. Greffnera około godz. 23 dnia 19 3. br. wszyscy aresztanci użalali się na pobicie ich przez policjantów. Konfrontacja niektórych z aresztowanych (Radowicz, Marciniak) z podejrzanymi policjantami mogłaby również *utwierdzić przekonanie, że fakty bicia istotnie miały miejsce.* Ustalono jednakże, że doniesienie niektórych poszkodowanych sporządził redaktor „Kurjera Poznańskiego" Marjan Fikus, znany działacz Obozu Wielkiej Polski, co wskazywaćby mogło na to, że mamy do czynienia z atakiem na policję, a zwłaszcza na podinspektora Greffnera, kierowanym i inspirowanym przez „Kurjer Poznański".

„Dalej na osłabienie wagi zeznań poszkodowanych mógłby wpłynąć fakt, że policjanci konni bili ich gumowemi pałkami.

Według zeznań podkomisarza Polcyna i przodownika Hauzy i Kozłowskiego — policjanci konni mieli rozkaz pozostania przy swoich koniach w dwuszeregu — równolegle do ściany gmachu, mieszczącego areszt i tak też stali. Tymczasem poszkodowani zeznają, że przeprowadzono ich przez dwuszereg policjantów konnych, ustawionych wzdłuż drogi głównego gmachu do aresztu.

„Uderzającym jest również fakt, że wszyscy poszkodowani zeznają, że bicie odbywało się w ciemności, podczas gdy przesłuchani policjanci zeznają, że dziedziniec był oświetlony, a w szczególności, że paliła się lampa przed wejściem do aresztu. Wszystkie te fakty osłabiają w pewnej mierze zeznania poszkodowanych, jednakże *nie na tyle, by doniesienia i zeznania ich uznać za fałszywe,* a w konsekwencji przyjąć, że *poszczególne fakty pobicia zdarzyć się nie mogły*".

MOTYWY UMORZENIA

„W tym stanie rzeczy pozostało śledzenie *sprawców* pobicia.

„Gdy jednak skrupulatnie przeprowadzone dochodzenia nie zdołały ustalić nazwisk policjantów, którzy mogli się dopuścić pobicia wymienionych wyżej aresztantów, gdy żaden z wymienionych wyżej aresztantów nie był w stanie wskazać sprawców pobicia, i gdy wszyscy poszkodowani, zeznania których zostały wyżej przedstawione, stwierdzili, że nawet na wypadek skonfrontowania z policjantami, znajdującymi się w krytycznym czasie na dziedzińcu komendy policji, nie byliby w możliwości rozeznać sprawców pobicia, gdyż nie zapamiętali ich rysów zarówno z powodu ciemności, w jakich się bicie odbywało, jak również z powodu podniecenia wywołanego biciem i zasłanianiem twarzy rękami przed pobiciem — należało postępowanie karne o pobicie wyżej wzmiankowanych 8 aresztantów *umorzyć z powodu niemożności wyśledzenia sprawców pobicia*".

„Kurjer Poznański" (Nr. 356 z 6 sierpnia), nawiązując do wyżej przytoczonych motywów umorzenia, dodaje:

„Czyli dokument staje na stanowisku, że pobici zeznali prawdę, — że bito ich w gmachu komendy policji, — że w gmachu tym byli wyłącznie urzędnicy policji, — że istnieją „podejrzani policjanci", — ale tym „podejrzanym policjantom" sprawy karnej się nie wytacza, choć *byłaby sposobność przesłuchania w rozprawie sądowej przeciwko nim urzędników policji pod przysięgą*".

Sanacyjni złodzieje

WÓJT HERSZTEM SZAJKI

Z pewnej wsi podhalańskiej otrzymaliśmy od tamtejszych gospodarzy następujący list wielce znamienny dla ery pomajowej:

W gminie naszej grasowali złodzieje i okradali na większą skalę sklepy żydowskie, oraz tutejszych gospodarzy. Kradli kury, słoninę, pieniądze, wszelakie towary, wszystko, cokolwiek im wpadło, pod rękę. W kradzieżach tych brał udział także wójt tutejszy, gorliwy działacz wyborczy jedynki, usilnie popierany przez starostę. Złodzieje znosili wójtowi skradziony tytoń, skradzione wódki i likiery. Do jego szynku schodzili się złodzieje i urządzali tam sobie zabawy i pijatyki.

Jeden z tych złodziei pogniewał się ze swymi spólnikami i zdradził całą szajkę. Ale policja tylko jego przymknęła do aresztu i rozpoczęła przesłuchania. Oczywiście złodzieje wypierają się kradzieży, a popiera ich wójt, zeznając, że nie jest prawdą, jakoby chodzili za kradzieżą ci, których wydał aresztowany złodziej.

Cała szajka razem z hersztem pozostała na wolności. Gdyby ich przymknięto, toby badanie dało wyniki. Chcieliśmy zwrócić na to uwagę prokuratury i w tym celu zamieścić ten nasz list w „Głosie Podhala". Ale zorjentowaliśmy się, że „Głos Podhala" nam tego listu nie umieści, bo to jest gazeta jedynkowa, a nasz wójt-złodziej jest także z jedynki i bardzo życzliwie popierany przez starostę, który nie wie, czy też nie chce wiedzieć, czy popierany wójt ma czyste ręce i czyste sumienie.

Dlatego wysyłamy ten list do Szanownej Redakcji „Naprzodu" i gorąco prosimy o umieszcze-

Błędy w niektórych związkach pracowników państwowych

W niektórych związkach pracowników państwowych nastąpił po obniżeniu poborów o 15 procent gwałtowny ferment. Stało się to dlatego, że organy tych związków dementowały skwapliwie i lekkomyślnie wszelkie pogłoski o mającej nastąpić obniżce — gdy zaś ona zaistniała, nie zareagowano odpowiednio przeciwko niej. Właściwą zaś przyczyną było przeważnie to, że członkowie prezydjuw niektórych związków wstąpili do BBWR i wciągnęli związki w orbitę interesów tej partji politycznej.

Mszczą się więc popełnione dwa zasadnicze błędy, a to: 1) **łudzenie siebie i innych** i 2) **za słaby odpór**. Tak zaś łatwo było uniknąć tych błędów. Należało jeno nie przewlekać swych myśli przez zawiłe krużganki i sztuczne ogrzewacze, lecz brać rzecz, jak się to mówi, na prosty chłopski rozum. Jeżeli bowiem już budżet za rok 1930/31 został zamknięty deficytem, zaś budżet na rok 1931/32 mało co zmniejszono, to jasnem było, że grozi poważny deficyt. Jeśli zaś Sejm uchwalił 15 procent obniżkę, a marszałek w jednym ze swych wywiadów wyraził się wcale nieprzychylnie o poborach pracowników państwowych, to jasnem było, że może się wyciągnąć ręka rządowa po tę obniżkę. — Niebezpieczeństwo więc istniało wielkie — a więc lekkomyślnością było ubierać się w szaty WR — (współpracy z rządem). Rząd bowiem jest w stosunku do zorganizowanych rzesz pracodawcą. Jeżeli więc nie rozchodzi się o technikę pracy, lecz o prawa i byt ludzki, to związek pracobiorców musi być czujnym, jak świstak na straży. W przeciwnym bowiem razie pójdzie pracodawca po najłatwiejszej dla siebie drodze bez względu na to, jak się to odbije na zorganizowanych rzeszach i kierownikach związków. Nie będzie tych, będą inni — byle też BBWR. A to się jakoś zrobi.

Zarządy jednakże tych, wstrząsami dziś szarpanych związków, mają na ustach wciąż nazwisko: Józef Piłsudski. Wygląda to tak, że w tworzeniu orjentacji związku odegrał dominującą rolę sentyment do jego osoby. A czy w tak ważnych chwilach i decyzjach wolno wprowadzać coś tak nieobliczalnego, jak uczucie? — a więc sentyment? Czyż zresztą Piłsudski podpada pod inne prawa psychiczne, aniżeli każdy inny człowiek? Okazało się wszakże w praktyce, że i on poszedł po linji najmniejszego tarcia.

Należało jednakże i w tym wypadku rozumować właściwie. Marszałek Piłsudski przeżywa mianowicie obecnie drugi okres swego życia. W pierwszym drżały słupaiki rosyjskie przed bombą i browningiem robotniczych bojówek. Ta karta jego historji jest zamknięta i wolno każdemu mieć do niej sentyment, jakkolwiek sam Piłsudski zapiera się jej obecnie. Obecna karta zapisuje się dopiero. Rządzi on państwem — nie de iure wprawdzie, lecz de facto — i tworzy nową partję polityczną, która ma apolityczność tylko w nazwisku, tak samo, jak się może kto nazywać „Bezzębym", a mieć zęby jak kły odyńca. Jako taki, wysunął on sam siebie pod sąd współczesnych i historji, **dla pracowników zaś państwowych jest pracodawcą**. — O tem nie wolno był zapominać. A że zapomniano, przeto są skutki tego trzeciego kardynalnego błędu.

Dziś należy o tem pamiętać, że związek nie powinien być rozbitym, pomimo tych błędów. Ażeby zaś nie odgrywać w tej ważnej chwili roli kaleki, należy wytężyć wzrok w kierunku nadrzędnym do zbłąkanego związku, t. j. ku głównemu Komitetowi Wykonawczemu i CKP. — zarządy zaś okręgowe i kół miejscowych tych związków powinny uczynić wszystko, ażeby życie wróciło na normalne tory.

Jeszcze się nie skończyło męczeństwo pracowników państwowych pod dotknięciem BBWR. — W toku jest olbrzymia redukcja, rzucająca w odmęty nędzy tysiące istnień ludzkich, często z rodzinami. Przyjdą jeszcze uderzenia dalsze. W tej tragedji należy się uzbroić we wielką równowagę ducha, odwagę i solidarność, w ogromny hart i ideję postawić na piedestale życia, a zwycięstwo przyjdzie samo.

Karol Kornicki.

Komisarska gospodarka

W KASIE CHORYCH W OLKUSZU

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Olkusz, 6 sierpnia.

Upływają już dwa lata od chwili rozwiązania autonomicznych władz Pow. Kasy chorych w Olkuszu i zaprowadzenia w niej rządów komisarskich, równocześnie odbywa się likwidacja samodzielności Kasy w związku z wcieleniem terenu powiatu olkuskiego do okręgowej Kasy chorych w Sosnowcu. To też nie od rzeczy będzie rozpatrzenie materjalnego i moralnego bilansu działalności Kasy w okresie dwuletniego panowania dyktatorskiej władzy komisarza.

Po rozwiązaniu rady i zarządu Kasy komisarzem jej został niejaki p. Zygmunt Milbrandt, człowiek, którego przeszłości nikt nie znał, wiadomem tylko było, że posiada „wyższe" wykształcenie, wyniesione ze szkoły powszechnej i że wiadomości fachowe w dziedzinie ubezpieczeń społecznych zdobył w służbie wojskowej przy taborach, oraz na stanowisku dozorcy przy robotach kanalizacyjnych w Radomiu. Ale że w dobie „radosnej twórczości" wszelką wiedzę zawodową czerpie się z rozkazu „czynnika najwyższego" więc i p. Milbrandt, jako piłsudczyk od momentu otrzymania nominacji na komisarza Kasy stał się odrazu genjalnym ekonomistą, finansistą, organizatorem, znawcą spraw budowlanych, specjalistą od zagadnień leczniczych, słowem pierwszorzędną siłą w reformowanych przez p. Prystora instytucjach ubezpieczeniowych. Z rzadko spotykanym tupetem i pewnością siebie przystąpił pan ten do „uzdrowienia" powierzonej mu placówki. Zadanie miał bardzo ułatwione, gdyż cała sanacyjna śmietanka Olkusza z matadorami stanu lekarskiego na czele powitała go zgodnym okrzykiem radości, jako męża wręcz opatrznościowego. Wkrótce Olkusz i odległe jego okolice dowiedziały się, że wreszcie w Kasie chorych zrobiono „porządek", że oto nagle panowie lekarze dzięki światłym wskazówkom komisarza zaczęli troszczyć się niesłychanie o zdrowie ubezpieczonych, że chromające dotychczas finanse Kasy uległy raptownemu uzdrowieniu i że pracujący w Kasie od szeregu lat „partyjnicy" zostali usunięci, jako niefachowi i zastąpieni przez wybitnych specjalistów ze Strzelca radomskiego i Związku podoficerów rezerwy z Sosnowca.

Aliści po niejakim czasie zaczęło się coś psuć w udzielnem księstwie milbrandtowskiem. Datuje się to od chwili, gdy dały się odczuć smutne następstwa lekkomyślnego i demagogicznego szafowania groszem publicznym na wspaniałe autobusy, przewożące nie tyle chorych, ile żony pp. lekarzy na przejażdżki do Krakowa i członków towarzystwa śpiewaczego „Hejnał" na wycieczki do Klucz, wyrzucania tysięcy zł. na odprawy dla zredukowanych pracowników i koszta procesów, na luksusowe centrale telefoniczne z podsłuchem i inne bezcelowe, niepotrzebne wydatki. Niespodziewanie znalazła się Kasa w niesłychanie ciężkiej sytuacji finansowej. Okazało się, że komisarz Milbrandt nie orjentował się absolutnie w otaczających go warunkach i że nie posiada ani odrobiny zdolności do samodzielnego kierowania instytucją. Wszak zastał Kasę zagospodarowaną i niezadłużoną, a obecnie oddaje ją z trzystutysięcznym długiem — nie licząc długoterminowych ciężarów hipotecznych. Koszta administracji za czasów władz autonomicznych przy trzynastu tysiącach ubezpieczonych były mniejsze niż są dzisiaj, przy sześciu tysiącach członków, podobnie ma się rzecz z wydatkami personalnemi na lekarzy i z kosztami lokomocji. Zaległości pieniężne są obecnie tak znaczne, że Kasa miesiącami nie reguluje rachunków, nie wypłaca chorym zasiłków, a pracownicy otrzymują pensje z kilkumiesięcznem opóźnieniem. Oczywiście, nie wszyscy: gdy jedni nie dostali jeszcze wynagrodzenia za czerwiec, to p. Milbrandt, jakkolwiek ma wypowiedziane stanowisko z dniem 1 września i do tego czasu wziął już z góry całkowitą należność, to ponadto pobrał sobie samowolnie i bezprawnie zaliczkę nawet za październik, którą później pokrył otrzymaną za zgodą kom. Wąsowicza pożyczką.

Mało tego: p. Milbrandt, który na każdym kroku peroruje o bezinteresowności i cnotach obywatelskich, umie nadzwyczaj dobrze dbać o własne interesy materjalne; nie mogąc widocznie utrzymać się ze „skromniutkiej" siedmiusetzłotowej pensji, nie tylko wypłaca sobie zaliczki na kilka miesięcy naprzód, ale potrafi też brać bezprocentowe pożyczki (których nie oddaje mimo przyrzeczenia) od osób pozostających z Kasą w charakterze dostawców; potrafi też, jak to miało miejsce z pracownikiem Kasy p. K., polecić, by p. K. wniósł do Kasy podanie o pożyczkę przeszło tysiąca zł. i pieniądze te po otrzymaniu wręczył p. Milbrandtowi. Biedny pracownik musiał usłuchać polecenia władzy i dziś spłaca co miesiąc 100-złotową ratę, a p. Milbrandt długu mu nie oddaje. Zaiste, komisarz Milbrandt jest doskonałym finansistą... dla siebie. Czas byłby już najwyższy przeprowadzić w Kasie olkuskiej rzetelną sanację moralną — od głowy zacząwszy.

Walter.

Wiadomości polityczne

UCIECZKA POSŁA-KOMUNISTY

Niedawno donieśliśmy o ucieczce byłego posła komunistycznego na Sejm śląski Wieczorka, którego transportowano z Katowic do więzienia we Wronkach. W świetle dochodzeń szczegóły ucieczki przedstawiają się następująco: Po przedostaniu się z westibulu czwartej klasy torami kolejowemi na ul. Wojewódzką, Wieczorek wsiadł do przygotowanego samochodu, który momentalnie ruszył z miejsca. Zaalarmowano posterunki na wszystkich przejściach granicznych, by uniemożliwić mu ucieczkę poza granicę kraju. Tymczasem Wieczorek udał się samochodem do Dziedzic, gdzie zabawił u znajomej parę godzin, poczem został przemycony, przez zieloną granicę do Czechosłowacji, skąd przedostał się do Opola. Po kilkudniowym pobycie w Opolu, Wieczorek wyjechał do Zabrza, gdzie obecnie przebywa.

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Porządek dzienny rozpoczynającej się 1 września br. sesji Rady Ligi narodów został przez sekretarjat Ligi ogłoszony. Przewodniczyć będzie tym razem delegat hiszpański, minister spraw zagranicznych Lerroux, który też otworzy Zgromadzenie Ligi w dniu 7 września. Porządek dzienny obejmuje przedewszystkiem sprawę austrjacko-niemieckiej linji celnej. Do tego czasu będzie już gotowy wyrok Trybunału haskiego, który właśnie nad tą sprawą obraduje. Drugą sprawą będzie **zażalenie Niemiec przeciw Polsce** z powodu traktowania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Przy tej okazji przyjdzie zapewne do omówienia **całokształtu spraw polsko-niemieckich**. Dalej Rada zajmie się **zażaleniem śląskiego „Volksbundu"** w sprawie szkolnictwa niemieckiego. W tej sprawie Rada otrzymała już opinję Trybunału haskiego. Rada zajmie się też **zażaleniem ks. Pszczyńskiego przeciw skarbowi polskiemu** i — jak zwykle — **sprawami polsko-gdańskiemi**. Sprawa rozbrojeniowa na tej sesji nie stoi na porządku dziennym.

KANCLERZ PRZECIW PLEBISCYTOWI PRUSKIEMU

Kanclerz niemiecki Brüning przed wyjazdem do Włoch wygłosił, jak donieśliśmy, mowę przez radjo, w której poruszył też sprawę plebiscytu za rozwiązaniem Sejmu pruskiego. Kanclerz oświadczył, że ta sprawa nie dotyczy wprawdzie Rzeszy, a tylko Prus i dlatego z urzędu nie ma na nią wpływu. Natomiast — powiada kanclerz — jako obywatel oświadczam, że w niedzielę do plebiscytu nie pójdę, co oznacza **odmówienie mu poparcia**. Koła nacjonalistyczne są z tego oświadczenia kanclerza bardzo niezadowolone. Wydały one odezwę, nawołującą mimo to do udziału w plebiscycie, a odezwę tę podpisał m. in. były prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, który dopiero przed kilku tygodniami pisał, że jedynym możliwym dla Niemiec kanclerzem jest właśnie premjer pruski tow. Braun. Obecnie Schacht nie poraz pierwszy zresztą zmienił front i zwalcza Brauna.

BANKIERZY ZA REWIZJĄ PLANU YOUNGA

Komisja wyłoniona przez największych bankierów amerykańskich, która badała propozycje prezydenta Banku Rzeszy dra Luthra, w sprawie przedłużenia kredytów dla Niemiec, wypracowała swe wnioski. Komisja zaleca dostosowanie kredytów do warunków giełdowych w Ameryce i to w taki sposób, aby na Niemcy nie nałożono nowych ciężarów. Zarządzenia niemieckie dla zażegnania katastrofy komisja uważa za bardzo mądre, zaznacza jednak, że **nowe uregulowanie sprawy reparacyjnej może uratować Niemcy**.

Mający bliskie stosunki z rządem waszyngtońskim „Herald Tribune" donosi, że w amerykańskich kołach bankierskich liczą na to, że międzynarodowy Bank wypłat (bank reparacyjny) zaleci **rewizję planu Younga** i zwołanie w tym celu konferencji światowej. Prezes największego banku amerykańskiego, Wiggin, który został powołany do komitetu Banku wypłat, znany jest jako **zwolennik rewizji sprawy reparacji i długów międzysojuszniczych**, a jego udział w wydziale świadczy, że sprawa rewizji zostanie gruntownie zbadana.

KRONIKA

† ŚP. Dr. TADEUSZ FEDEROWICZ, długoletni dyrektor i naczelnik zarządu Kasy Oszczędności miasta Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarł po krótkich cierpieniach w Krynicy. Zmarły był bratem śp. Jana Kantego Federowicza, nieżyjącego już prezydenta miasta Krakowa. Z zawodu adwokat, śp. Tadeusz Federowicz cieszył się na stanowisku dyrektora miejskiej Kasy Oszczędności powszechnym szacunkiem i sympatją z powodu swej nieskazitelności, uczynności i obywatelskiego postępowania w obecnych krytycznych czasach. — Pogrzeb odbędzie się z kaplicy na cmentarzu rakowickim w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 5'30 popołudniu.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA LEKARZY. Przy Izbie lekarskiej w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 4) otwarto z dniem 1 sierpnia biuro pośrednictwa pracy dla lekarzy, istniejące dotąd przy Związku lekarzy Kas Chorych. Biuro jest czynne w poniedziałki od godz. 18 do 19 i czwartki od 12 do 13.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE W CZERWCU 1931. W ciągu miesiąca czerwca br. zawarto w Krakowie małżeństw 187 (132), w tem chrześcijańskich 140 (93). Urodziło się żywo dzieci 395 (411), nieślubnych 75 (77), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 27 (22). Wśród żywo urodzonych było chłopców 202 (202). W tym samym okresie czasu zmarło osób 273 (321), z czego miejscowych 173 (209). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 156 (180). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na *gruźlicę* 44 i na *choroby organiczne serca* 36. Wśród zmarłych było chrześcijan 229 (270).

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU NA DZIENNIKARZA. Wczoraj donieśliśmy o napadzie apaszów, dokonanym w czwartek przed południem na jednego ze starszych dziennikarzy krakowskich, koło cyrku przy ul. Starowiślnej, przyczem napastnicy potargali ubranie na napadniętym. Jak się dowiadujemy, policja aresztowała w piątek sprawców napadu, którymi są: Kazimierz Jeziorski lat 38 zamieszkały Wawrzyńca 20, Jan Nowak lat 32, zam. Krowoderska 8 i Natana Weinreicha, zam. Józefa 26. Aresztowanych apaszów odstawiono do więzienia sądowego.

POD KOŁA PĘDZĄCEGO SAMOCHODU Kr. 5849 na ul. Kalwaryjskiej, dostała się wczoraj rano Klara Bieniek z Przewozu, pow. Wieliczka. — Nieszczęśliwa doznała złamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i licznych kontuzyj na całem ciele. Ofiarę wypadku przewiozło na stację pogotowia ratunkowego tosamo auto, które ją przejechało. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala na oddział chirurgiczny.

NIEBEZPIECZNA ALEJA. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj przed południem Władysław Ścieżka, lat 27, robotnik ceglarski, zamieszkały w Prądniku Białym, z prośbą o opatrzenie ran, jakich doznał skutkiem potrącenia przez samochód Kr. 96180, pędzący przez aleję 29 Listopada. Robotnik doznał rany ciętej brody i licznych kontuzyj na ciele. Po opatrzeniu skierowano rannego do szpitala. — Na tejsamej alei 29 Listopada nieznany osobnik napadł wczoraj w południe na depeszowego pocztowego Józefa Stelmachowskiego, lat 29 i zadał mu cios jakiemś narzędziem w lewe oko. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, na które ofiara napadu się zgłosiła.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 6 bm. o godz. 5 po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską do Bernarda Spingarna, lat 60, który idąc upadł na jezdnię i rozciął sobie czoło. Po opatrzeniu lekarz pogotowia pozostawił rannego opiece domowej.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIA. Lea Mintz, lat 30, bez stałego miejsca zamieszkania, zasłabła 6 bm. w południe nagle na ul. Nadwiślańskiej. Chorą przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Na tejsamej ulicy, w tymsamym dniu zasłabł nagle nieznanego nazwiska mężczyzna, lat około 55, wyznania mojżeszowego. Odwieziono go dorożką do zakładu Braci Albertów. Prawdopodobnie są to zasłabnięcia z głodu.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Antoniemu Pietrzakowi, elektromonterowi, skradziono 5 bm. rower wartości 150 zł., pozostawiony chwilowo bez dozoru przed sklepem na ul. Szewskiej.

CZYJ ROWER? Przytrzymano Stanisława i Tadeusza Herschlerów, gdy prowadzili rower pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

ZAMYKAĆ OKNA! Ksaweremu Mysłowskiemu skradziono 6 bm. przez otwarte okno z mieszkania przy ul. Anczyca 7 bieliznę wartości 332 zł.

Straszna katastrofa kolejowa

5 ZABITYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 sierpnia.

Na terenie dyrekcji wileńskiej wydarzyła się dziś nad ranem straszna katastrofa kolejowa między stacjami Łapy a Białymstokiem. O godz. 3 min. 5 rano pociąg pospieszny nr. 707 najechał na 2 klm. przed przystankiem Baciuki na pociąg osobowy nr. 721. Oba pociągi wyszły w nocy z Warszawy, jadąc do Białegostoku po tymsamym torze. Pociąg osobowy zmuszony był zatrzymać się za Łapami z powodu zepsucia się parowozu. Maszynista i jego pomocnik, zajęci reparacją parowozu, nie powiadomili przystanku Baciuki o zatrzymaniu pociągu, lecz postawili na tyle pociągu konduktora, który miał latarnią sygnalizować nadjeżdżającemu pociągowi pospiesznemu niebezpieczeństwo. Dyżurny ruchu w Łapach, sądząc, że pociąg osobowy już jest w Białymstoku, wypuścił pociąg pospieszny. Prowadzący ten pociąg maszynista Grabczewski nie dostrzegł latarki konduktora i nie zdążył w ostatniej chwili zahamować pociągu, który w pędzie **wpadł na pociąg osobowy.**

Skutki zderzenia były straszne: **ostatni wagon pociągu osobowego został zmiażdżony, 2 następne wyrzucone z szyn.** Lokomotywa pociągu pospiesznego wywróciła się i spadła z nasypu wraz z maszynistą i palaczem. Pogrążeni we śnie pasażerowie obydwu pociągów zaczęli wyskakiwać z wagonów.

Gdy przybył pociąg ratunkowy z Białegostoku, wyciągnięto z pod rozbitych wagonów **4 trupy:** 1) strażnika pogranicznego Jana Koryskiego, 2) podchorążego 9 pułku strzelców Zygmunta Siebarta, 3) Rubina Lewina, 4) harcerkę nieznanego dotychczas nazwiska. Z pośród ciężej rannych **jeden zmarł w drodze do szpitala, drugi dogorywa.** 14 lżej rannych opatrzono na miejscu. Z pośród służby kolejowej prawie wszyscy konduktorzy są ranni.

Na miejsce zjechały władze śledcze z Białegostoku oraz inż. Ejsmond z głównej inspekcji kolejowej. W wyniku dochodzeń **aresztowano** dyżurnego ruchu w Baciukach Aslika, który nie zawiadomił stacji Łapy, że pociąg osobowy nie przyjechał. Dalej **aresztowano** w Łapach dyżurnego ruchu, który dał sygnał odjazdu dla pociągu pośpiesznego.

DRUGIE NIESZCZĘŚCIE

Dziś o godz. 11 przedpołudniem podczas uprzątania toru zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: dźwig do podnoszenia wagonów **zwalił się wraz z wagonem do rowu,** przytłaczając mechanika i kilku robotników.

Komunikacja do Białegostoku odbywa się drogą okrężną. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna na linji jest uszkodzona.

KRADZIEŻ CENNYCH PIERŚCIONKÓW. Aresztowano Marję Herz, lat 40 z Berlina, zamieszkałą chwilowo w Warszawie, za kradzież pierścionków wartości 1.500 zł. na szkodę Małgorzaty Kuziańskiej, zam. w Hotelu Francuskim.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę opera fantastyczna J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana" w nowej inscenizacji A. Ułuchanowa. Postać tytułową odtworzy artysta opery poznańskiej p. Stanisław Roy, Krakowianin znany naszej publiczności z występów w rozgłośniach polskiego radja, w dalszych rolach występują pp.: Hofmanowa, Kisielewska, Kośmińska, Sobolewska, Węgrzynowa, Bykowski, Gruszczyński, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski, Użejko, Zniczow i inni. Głośny dramat muzyczny Mussorgskiego „Borys Godunow" z kreacją dyr. Zaleskiego w partji tytułowej, ukaże się jutro w niedzielę o godzinie 3 popołudniu, po cenach zniżonych. Pozostałą obsadę tworzą pp.: Fontanówna, Hinglerówna, Hofmanowa, Kisielewska, Sobolewska, Gruszczyński, Łowczyński, Syroczewski, Użejko i Wiśniewski. Batuta spoczywa w wytrawnych rękach M. Zuny. Operetka „Wiktorja i jej huzar" graną będzie w niedzielę wieczorem z pp.: Fontanówną, Hermanową, Nochowicz, Folańskim, Łowczyńskim, Ruszkowskim i Hilsenrathem na czele. Przy pulpicie dyrygenckim D. Polzinetti. „Wesele w Hollywood", najnowsza operetka O. Strausa, wchodzi pod reżyserją W. Ruszkowskiego i pod dyrekcją D. Polzinetti na repertuar w poniedziałek 10 bm.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT: WOJNA CZY POKÓJ? wygłosi przybyły z Finlandji inż. Roarlo v. Haartman Harteva w jęz. esperanto z tłumaczeniem na język polski dziś w sobotę w sali Starego Teatru.

Bliższe szczegóły podane są w afiszach.

SZKOŁA ZDROWIA DLA DZIECI. We wrześniu br. szkoła zdrowia Okręgowego Związku Kas chorych rozpoczyna cykl wykładów z dziedziny higjeny i medycyny popularnej, oraz kursy dla matek, na których młode matki i osoby interesujące się dzieckiem, nauczą się wzorowego obchodzenia się z niemowlęciem. Bliższe szczegóły będą jeszcze ogłoszone.

—ooo—

SPORT

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ urządza jutro w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu krakowskiego ZOPN przy ul. Studenckiej 4 konferencję międzyklubową, mającą na celu uzdrowienie panujących obecnie stosunków.

PALESTYNA—KRAKÓW, REPREZENTACJE ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH, rozegrają zawody w piłkę nożną jutro w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem na boisku Legji przy Alei Trzeciego Maja. Reprezentacja Krakowa składać się będzie z graczy klubów: Legji, Orląt, Zwierzynieckiego i Siły. — Tym razem reprezentacja Krakowa będzie miała bardzo silnego przeciwnika, z którym przegrała na Olimpjadzie w Wiedniu Danja 3:1, Columbia 1:0, reprezentacja Niemiec w Wrocławiu 3:1, skąd teraz Palestyna wraca. Niskie ceny wstępów uprzystępnią wszystkim sympatykom i przyjaciełom sportu robotniczego zobaczenie tego spotkania.

TARNÓW—PALESTYNA rozegrają zawody w piłkę nożną we środę 12 bm. w Tarnowie.

—ooo—

Z Polski

NIEPRZYJĘTE ASEKURACJE GWIAZD KABARETOWYCH I FILMOWYCH. Idąc w ślad za zagranicznemi gwiazdami ekranu i scen, warszawskie gwiazdki chcą także ubezpieczać się w zakładach asekuracyjnych. Przed kilkoma tygodniami do jednego z poważnych towarzystw ubezpieczeniowych zgłosiła się artystka rewjowa Pogorzelska, pragnąc ubezpieczyć swoje nogi na sumę 100 tysięcy. Drugą klientką była artystka Hanka Ordonówna, która chciała ubezpieczyć twarz. — Przedstawiciel płci brzydkiej, amant filmowy Brodisz pragnął asekurować czuprynę i twarz, gdyż podczas prac filmowych niejednokrotnie jest narażony na utratę swej urody. Ponieważ byli to pierwsi tego rodzaju klienci w Polsce, towarzystwo zwróciło się do państwowego urzędu ubezpieczeniowego z zapytaniem, czy może podpisać umowę z tymi klientami, gdyż na każdy rodzaj asekuracji towarzystwo musi prosić rząd o koncesję. Po kilkudniowej naradzie w państw. urzędzie ubezpieczeniowym zadecydowano nie przyjąć tego rodzaju asekuracji.

100-LETNI STARZEC PODPALACZEM. Nocy ubiegłej nad wsią Pioronów w pow. błońskim strzeliła w górę złowroga łuna, zwiastująca pożar. Paliły się zabudowania braci Klemensa i Feliksa Mossakowskich (majątek ten otrzymali od swego 95-letniego ojca Ludwika). Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej pożar strawił dwie stodoły, dom mieszkalny i obory. W czasie gaszenia pożaru, poparzona została dotkliwie Marjanna Mossakowska. Ustalono, że ogień został w kilku miejscach podłożony, przyczem wyszło na jaw, że ogień podłożył 95-letni Ludwik Mossakowski. Badany oświadczył, że synowie jego Klemens i Feliks dawno już zamierzali sami podpalić budynki celem uzyskania premji asekuracyjnej, a jego zaś — staruszka — mieli również spalić, by pozbyć się jego, jako niewygodnego świadka. Z dalszych wynurzeń starca wynika, iż w nocy podpalił zabudowania synów, chcąc uniknąć niechybnej śmierci. Sędziwy podpalacz przekazany został władzom sądowym.

INWALIDA WOJENNY ZASTRZELIŁ KOLEGĘ I ZRANIŁ ŻONĘ TEGOŻ. We środę doszło w Pakości do gwałtownej sprzeczki między 32-letnim inwalidą wojennym Ignacym Kranzem a robotnikiem, również inwalidą wojennym, Kazimierzem Lewandowskim. W ciągu zajścia Kranz strzelił z rewolweru do Lewandowskiego i położył go trupem na miejscu. Drugim strzałem Kranz zranił żonę Lewandowskiego Zofję, trafiając ją w brzuch. Stan zdrowia Lewandowskiej jest bardzo ciężki. Kranza aresztowano.

Z zagranicy

PSIA SPRAWA. Sędzia polski Edward Szefler w Chicago miał niełatwą sprawę do rozstrzygnięcia, przypominającą biblijny „Sąd Salomona". — P. Katarzyna Świętoniowa kazała zaaresztować p. Jana Landę, oskarżając go o kradzież jej „ukochanego" psa, nb. „rasowego kondla". Pies, dwóch adwokatów, 24 świadków, powódka i oskarżony stanęli wreszcie przed sędzią.

— Panie sędzio! — zabrała głos kobieta. — Tego pięknego pieska wychowałam od szczeniaka. To mądry piesek. Rozumie każde skinienie mego palca. Nagle zjawia się taki Jan Landa i mego ukochanego pieska zabiera. Bez psa czuję, że czegoś mi brak w domu...

— Niech pan sędzia nie wierzy, co ta baba trajkocze! — protestuje oskarżony. — Kłamie jak najęta. Psa tego kupiłem od swego przyjaciela. Dałem za niego 10 dolarów.

Podczas tych „debatów" pies stał wśród dwóch tuzinów świadków i wesoło wywijał ogonem. Sędzia ocierał pot z czoła i głęboko myślał, gdyż nie wiedział, co ma powiedzieć. Po chwili namysłu odezwał się:

— A może pies sam zadecyduje, kto jest jego właścicielem. Niech najpierw p. Świętoniowa, a potem p. Landa spróbują psa do siebie zwabić.

— Piesku, psinko, drogi psiaku, chodź do mnie! — wabiła na cały głos Świętoniowa. Pies zbliżył się do niej, oblizał jej rękę i znowu patrzył bezmyślnie na obecnych. Świętoniowa była dumna.

— Chodź tutaj, moja psino! — mówił Landa. Pies oblizał i jego rękę. Adwokaci stracili głowy. Sędzia dyskretnie skrobał się po głowie. Świętoniowa miała łzy w oczach. Zdawało się, że sprawa zakończy się tragicznie.

— Ponieważ Świętoniowa okazuje więcej wzruszenia, przeto oddaję psa pod jej opiekę! — zadecydował sędzia, ocierając wielkie krople potu z czoła.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

REFERAT TOW. GRIMMA

Kryzys gospodarczy zaostrzył się w kilku ostatnich miesiącach niesłychanie, a kapitalizm stoi wobec niego bezradny. Kapitaliści wynaleźli magiczne słówko: racjonalizacja. Jej owocem jest nędza, wzrost śmiertelności dzieci i samobójstw. Kapitaliści sądzili, że uregulują życie gospodarcze przez koncentrację w kartelach czy trustach i osiągnęli walkę grup kapitalistycznych między sobą. Sądzili, że stabilizacją kredytu uratują sytuację i wywołali katastrofę. Każdy środek użyty przez kapitalizm dla uzdrowienia swej gospodarki stał się przekleństwem dla klasy robotniczej. Przeżywamy obecnie powolne niszczenie wartości kulturalnych i społecznych, powolne wygładzanie narodów pod ochroną „porządku" państwowego i społecznego. Nie można usunąć kryzysu na stałe, bez usunięcia ustroju kapitalistycznego, nie może być ładu społecznego bez planowej gospodarki socjalistycznej.

Oczywiście, nie możemy ofiar kryzysu kapitalizmu pocieszać wyłącznie nadzieją na przyszły ustrój socjalistyczny i mówić im, jak komuniści: im gorzej, tem lepiej. Stoimy na gruncie rzeczywistości, ale nie możemy przeoczać zmian w tej rzeczywistości zaszłych; zbliża się okres ostrej walki klas, dla której musimy przygotować oręż. W tej chwili trzeba nam rozwiązań przejściowych, które będą drogowskazami na ścieżce, wiodącej w przyszłość, która się rozszerzy w szeroki gościniec socjalizmu.

Referent omawia szczegółowo postulat 40-godzinnego tygodnia pracy i zadania gospodarcze Ligi narodów i oświadcza, że pierwszym krokiem do uregulowania życia gospodarczego musi być socjalizacja podstawowych gałęzi przemysłu i upaństwowienie banków i innych instytucyj kredytowych.

Już dzisiaj szereg tych gałęzi przemysłu utrzymuje się tylko przy pomocy państwa. Niemniej jest w dziedzinie bankowo-kredytowej. Kapitaliści uważają za rzecz samo przez się zrozumiałą, że w złych chwilach państwo przejmuje ryzyko i straty pewnych przedsiębiorstw, my zaś oświadczamy, że jeśli kapitalistom państwo jest dość dobre na ratowanie ich w złych czasach, to musi im być również dość dobre, by w czasie pomyślności wywierać decydujący wpływ na kierownictwo ...ch przedsiębiorstw. Wtedy dopiero będzie można mówić o skutecznej kontroli gospodarczej w skali międzynarodowej.

Jakkolwiek ponurą jest chwila dzisiejsza, nie mamy powodu do zwątpienia. Zaczyna się już załamanie na peryferjach klas posiadających, już chwieje się wiara w doskonałość ustroju kapitalistycznego, już drżą w posadach najsilniejsze filary tego ustroju.

Po zakończeniu referatu tow. Grimma przewodniczący Andersen o godzinie 1 w nocy zamknął przedostatnie posiedzenie.

TELEGRAMY

GEN. SOSNKOWSKI NIE POJEDZIE DO TARNOWA

Warszawa, 7 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejsza prasa sanacyjna donosi, że gen. Sosnkowski nie pojedzie na zjazd legjonistów do Tarnowa, natomiast pojadą p. prezydent Rzplitej i p. premjer Prystor.

POGRZEB MINISTRA CZERWIŃSKIEGO

Warszawa, 7 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przed południem odbył się pogrzeb ministra WR i OP śp. Sławomira Czerwińskiego. Po nabożeństwie odprawionem przez kardynała Kakowskiego ruszył kondukt prowadzony przez biskupa polowego ks. Galla. Za trumną postępowała rodzina, prezydent Rzplitej, członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu oraz liczne delegacje.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH W ŁODZI

Łódź, 7 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś zakończył się trwający od 3 dni strajk miejskich robotników sezonowych. Wedle zawartej umowy robotnicy będą zatrudnienie przez 4 dni w tygodniu przy zachowaniu poprzedniej płacy. Podjęcie pracy nastąpi we wtorek.

HINDENBURG PRZECIW PLEBISCYTOWI PRUSKIEMU

Berlin, 7 sierpnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że ani prezydent Hindenburg ani członkowie rządu Rzeszy **nie wezmą udziału** w niedzielnym plebiscycie za rozwiązaniem sejmu pruskiego.

Londyn, 7 sierpnia. Omawiając nadchodzący plebiscyt w Prusach berliński korespondent „Daily Telegraphu" oświadcza, że nieuzasadnione są obawy prasy zagranicznej co do skutków w razie zwycięstwa partyj prawicowych. Zdaniem korespondenta w kołach politycznych niemieckich panuje przekonanie, iż popełniono gruby błąd nie dopuszczając do rządu partji Hitlera po zwycięstwie w wyborach do Reichstagu w jesieni ub. r.

RZECZOZNAWCA PRZEPOWIADA NIEMCOM ŚWIETNĄ PRZYSZŁOŚĆ

Londyn, 7 sierpnia. „Daily Mail" przynosi dziś wywiad swego korespondetna berlińskiego z prof. Sprague, amerykańskim doradcą Banku Angielskiego, obecnym doradcą Banku Rzeszy. Prof. Sprague sądzi, że pierwszym krajem, który wybrnie z kryzysu, **będą Niemcy.** Ich obecne trudności są wyłącznie natury finansowej i budżetowej, podczas gdy **organizacja przemysłowa jest pierwszorzędna.** Obecny rząd niemiecki wprowadza w życie postanowienia oszczędnościowe, które bezskutecznie doradzano rządom poprzednim. Sprague wyraził wreszcie obawy, że Anglia w konkurencji międzynarodowej pozostanie w tyle, o ile nie podejmie natychmiastowych wysiłków w kierunku obniżenia kosztów produkcji i obniżenia swych wydatków.

Nowy Jork, 7 sierpnia. Po powrocie z Berlina dawny amerykański ambasador w Berlinie Schurman oświadczył przedstawicielom prasy, że spłaty reparacyjne muszą być dostosowane do rzeczywistości gospodarczej, a przedewszystkiem do zdolności płatniczej Niemiec. Niemcy mogą bowiem płacić reparacje tylko wtedy, jeżeli stawki celne innych państw będą dla Niemiec korzystne, aby mogły osiągnąć Niemcy nadwyżkę wywozu.

BRUENING I CURTIUS W RZYMIE

Rzym, 7 sierpnia. Kanclerz niemiecki dr. Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius przybył do Rzymu dziś rano o godz. 8'15, witani na dworcu przez Mussoliniego, ministra spraw zagranicznych Grandiego, ambasadorów niemieckich przy Watykanie i rządzie włoskim oraz urzędników prezydjum rady ministrów. W sali recepcyjnej Mussolini i Bruening dali się wspólnie fotografować oraz pozowali do zdjęć filmowych. Plac przed dworcem był opróżniony i otoczony karabinierami, którzy tworzyli szeroki szpaler. Gdy ministrowie niemieccy w towarzystwie ministrów włoskich ukazali się w portalu dworca, z grupy osób znajdujących się poza szpalerem wojskowym rozległy się okrzyki: „Niemcy, ocknijcie się", „Niech żyje Hitler", „Precz z rządem antyfaszystowskim" itp. podobne hasła hitlerowców. Dwóch największych krzykaczy aresztowano. Jak się okazało, organizacja hitlerowska wydelegowała z Niemiec do Rzymu grupę młodych hitlerowców w celu demonstrowania przeciw Brueningowi. Byli oni ubrani w mundury hitlerowskie i działali w porozumieniu z pewnym dziennikarzem niemiecko-narodowym. Bruening i Curtius udali się do Grand-hotelu, gdzie zamieszkali jako goście rządu włoskiego. O godz. 10 ministrowie niemieccy udali się z wizytą do Mussoliniego do pałacu Venezia, gdzie odbyła się pierwsza konferencja, w której uczestniczyli Grandi, włoski ambasador w Berlinie oraz niemiecki ambasador w Rzymie.

STRASZNA TRAGEDJA BEZROBOTNEGO

Akwizgran, 7 sierpnia. Wczoraj w południe dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na tutejszą plebanję. Podczas nieobecności proboszcza zgłosił się do jego siostry pewien młody mężczyzna i oświadczył, że pragnie się zobaczyć z księdzem. Gdy dowiedział się, że kobieta jest sama, zażądał wydania pieniędzy, a gdy spotkał się z odmową, oddał do niej strzał, który chybił, a następnie rzucił się na bezbronną i począł ją bić kolbą rewolweru po głowie. Kobiecie udało się wyrwać z rąk napastnika i krzyczeć o pomoc, a wtedy napastnik zbiegł niepoznany. Podejrzenie policji padło na pewnego bezrobotnego kelnera, który mieszkał w pobliżu plebanji. Wieczorem, gdy policjanci usiłowali wejść do jego mieszkania, posłyszeli dwa strzały. Po wyważeniu drzwi zastano kelnera leżącego na ziemi w ostatnich drgawkach, a żonę jego z ciężką raną postrzałową w głowę. Przewieziona do szpitala, zmarła na drugi dzień nie odzyskawszy przytomności. Liczyła ona zaledwie 20 lat życia.

WIELKA BURZA WE FRANCJI

Paryż, 7 sierpnia. Środkowa Francja nawiedzona została wczoraj **gwałtowną burzą,** połączoną **z wielką ulewą i gradobiciem,** która wyrządziła znaczne szkody. Najcięższ dotknięta została okolica między Orleanem a Tours. gdzie **wszystkie przewody telefoniczne i telegraficzne uległy zniszczeniu.** Olbrzymie szkody wyrządził **grad w polach i ogrodach, niszcząc całe zbiory tegorocznego owoców i winogron.** W warsztatach kolejowych w Tours **rozbił grad około 16 tysięcy metrów kwadratowych szyb.** Od uderzenia pioruna **spłonął magazyn żywności** wraz z towarem wartości ponad **miljon franków.**

PRYMUS ZABIŁ 4 OSOBY

Paryż, 7 sierpnia. W pobliżu Clermont wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek w obozie turystycznym, którego ofiarą padło **kilka osób.** Pewien inżynier z Paryża wybrał się z rodziną na wycieczkę w góry, gdzie rozbił namiot i zamieszkał w nim z żoną, 2-letnią córką i 16-letnim szwagrem. Gdy chłopiec zamierzał wczoraj rozpalić prymus, nastąpił wybuch i cały namiot stanął wkrótce w płomieniach. Na rozpaczliwe wołanie o pomoc nadbiegł inżynier, który bawił poza namiotem i wydobył z płomieni żonę, dziecko i szwagra, jednak już tak ciężko poparzonych, że **wkrótce zmarli** wśród strasznych boleści. Sam przytem odniósł tak ciężkie rany, iż mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

KLĘSKA POWODZI W CHINACH 160 TYSIĘCY BEZDOMNYCH

Londyn, 7 sierpnia. Wedle doniesień z Hankau w obozie koncentracyjnym pod Hankau znajduje się już 160 tysięcy bezdomych uciekinierów z okolic nawiedzonych powodzią. Wyżywienie tak wielkiej liczby ludzi pozbawionych możliwości zdobycia sobie żywności napotyka na wielkie trudności, to też codziennie zbiera śmierć obfite żniwo. Rzeka Jangtse, której stan wody utrzymuje się w dalszym ciągu na wysokim poziomie, unosi liczne zwłoki ludzkie i zwierzęta. Zgłodniali uciekinierzy wydobywają z wody rozkładające się już zwłoki bydlęce i zjadają je. Istnieje wielkie podobieństwo, że w następstwie powodzi Chiny nawiedzone zostaną chorobami epidemicznemi.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Dnia 7 sierpnia płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 3'50—3'80 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr., jabłka kompot. 1 kg. 30—50 gr., jabłka stoł. 1 kg. 50—80 gr., gruszki 1 kg. 0'40—1'20 zł., śliwki węgierki 1 kg. 1'60—1'80 zł., śliwki zwycz. 1 kg. 0'60—1 zł., wiśnie 1 kg. 1'60—2'40 zł., borówki 1 litr 20—25 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 14—15 gr., marchew 1 kg. 15—20 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., seler 1 kg. 35—40 gr., fasola szparagowa żółta 1 kg. 60—70 gr., fasola szparagowa zielona 1 kg. 50—60 gr., ogórki kopa 70—80 gr., bób 1 litr 45—50 gr., karp 1 kg. 3'50 zł., szczupak 1 kg. 4 zł., lin 1 kg. 3 zł., brzana i leszcz 1 kg. 4 zł., sandacz 1 kg. 5 zł., kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 2—5 zł., kaczki szt. 2—3 zł., gęsi szt. 3—5 zł.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

RZĄDOWY PROJEKT „WALKI" Z BEZROBOCIEM

Sezon budowlany dobiega końca. Zbliża się ...eń. okres naturalnego zmniejszenia się liczby robotników zatrudnionych w przemysłach sezonowych, a temsamem okres naturalnego wzrostu bezrobocia. Dla wielu tysięcy robotników tygodnie obecne są **ostatniemi** tygodniami w roku bieżącym, w których mogą mieć ...la taką nadzieję znalezienia pracy. Jeżeli pracy dziś, jutro, **natychmiast** nie znajdą, zostaną wyrzuceni poza nawias ludzkiej egzystencji. **Nieprzepracowawszy w lecie bodaj 20 tygodni, nie tylko że nie będą mogli porobić najniezbędniejszych zakupów na zimę, ale zostaną również pozbawieni prawa do zapomóg Funduszu Bezrobocia.**

Co robi w tej przerażającej sytuacji rząd? Oto — jak się dowiadujemy — utworzona została przy komitecie ekonomicznym Rady ministrów komisja dla zwalczania bezrobocia. Jedynym pozytywnym czynem tej komisji jest projekt rozesłany przez główny Inspektorat pracy, zalecający wprowadzenie w całym przemyśle **trzechdniowego „tygodnia" pracy**, aby ... ten sposób wciągnąć do warsztatów i fabryk znaczniejszą ilość bezrobotnych, **oczywiście również na 3 dni w tygodniu**. Realizacja ...go projektu miałaby dać jako efekt „zmniejszenie" — oczywiście **pozorne** — klęski bezrobocia.

Z równą słusznością możnaby powiedzieć, ... wprowadzenie projektu ministerjalnego w życie **ZWIĘKSZYŁOBY** bezrobocie, bo z wszystkich robotników **uczyniłoby częściowo bezrobotnych!** Iście salomonowy wyrok...

Powyższy projekt ma na celu przedewszystkiem finansowe **odciążenie Funduszu Bezrobocia, oraz stworzenie złudzenia, że bezrobocie w Polsce zmniejszyło się**. Dla robotników ...amych takie postawienie sprawy nie przyniosłoby korzyści. **Wręcz przeciwnie!** Pociągnęłoby ono za sobą **wynędznienie całej klasy robotniczej**, sprowadziłoby ją całą do roli **częściowo zatrudnionych** — a w następstwie spowodowałoby **dalszą obniżkę zarobków**, gdyż bardzo prędko płaca ustalona za trzy dni pracy w tygodniu zostałaby rozciągnięta w tej samej wysokości na 4 lub więcej dni. **Bezrobocie pozostałoby dalej, a płace uległyby dalszej redukcji!** Dlatego ministerjalny projekt „zmniejszenia bezrobocia" nie jest do przyjęcia przez klasę robotniczą.

Jest coś beznadziejnego w tym projekcie. Ktoś — więc w czasie, kiedy zarobki robotników pracujących są tak niskie, że z trudem wystarczają na nędzarską egzystencję, chce ... **ich kosztem** ulżyć doli bezrobotnych! Więc ...ema już w państwie innych źródeł, tylko nędzarskie płace robotnicze! Łatwy to zaiste sposób „walki" z bezrobociem, odebrać pracę tym, którzy ją jeszcze mają!

Robotnicy muszą się tego rodzaju projektom przeciwstawić jaknajbardziej energicznie.

Wiesław Wohnout.

Nadzwyczajny zjazd

ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE

W dniu 2 bm. odbył się **nadzwyczajny zjazd Zw. Robotników Przemysłu Drzewnego** w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5. Zjazd stanowił ważny moment w życiu zorganizowanych robotników drzewnych. Na zjeździe dokonano przeglądu działalności Związku, i osądzono wszelkie posunięcia od wystąpienia Związku. Z przeglądu działalności wysnuto plan postępowania na przyszłość, oraz uchwalono szereg rezolucyj i wniosków — między niemi wysłano depeszę z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia tow. **Ignacemu Daszyńskiemu.**

Obradujący zjazd wystąpił z krytyką poczynań sanacji, która zdąża do pogorszenia warunków pracy i płacy, oraz ustawodawstwa robotniczego.

Dyskusja zjazdowa stała na wysokim poziomie. Rozpatrywano w niej oprócz działalności centralnego sekretarjatu, także sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce. W zjeździe brał udział sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. **Zygmunt Żuławski.**

Wkońcu polecono zarządowi centralnemu poczynić wszelkie starania, celem zaspokojenia słusznych potrzeb robotniczych, nakreślając przytem drogę i nowe kierunki, po której Związek ma iść dalej.

M. Łachecki.

Jak pan porucznik rządzi

W MAGAZYNIE ŻYWNOŚCIOWYM NR. 5 W KRAKOWIE

W ustroju kapitalistycznym są różne sposoby maltretowania robotników. Postępowanie takie ma na celu budzić postrach wśród robotników, zatruć spokój ich życia przez ciągłe groźby wyrzucenia z pracy za byle jakie przewinienie, ażeby uczynić z nich podatne narzędzie wyzysku. O takich jednak sposobach maltretowania, jakie stosuje wobec robotników zatrudnionych w magazynie żywnościowym Nr. 5 w Krakowie, przy ul. Bosackiej, p. porucznik **Sadowski**, dotychczas chyba nikomu się nie śniło.

Otóż ten pan nie pozwala robotnikom iść do Kasy chorych w godzinach pracy, twierdząc, że mogą to uczynić **podczas przerwy obiadowej (?)**. Pomijamy już to, że w czasie jednogodzinnej przerwy **robotnik nie jest w stanie nic w Kasie załatwić**, dla nas ważniejszem jest to, **na jakiej podstawie p. por. Sadowski**, który nie jest lekarzem i nie ma zielonego pojęcia o medycynie, może decydować o zdrowiu ludzkiem, względnie o tem, czy chory robotnik potrafi spełniać pracę i czekać na przerwę obiadową, by mógł udać się do lekarza.

Również barbarzyństwem, wymagającem bezwzględnego napiętnowania, jest zarządzenie p. porucznika **zabraniające robotnikom chodzić do klozetu podczas pracy (!?)**. Tu nie potrzeba żadnych komentarzy. Tego rodzaju postępowanie z ludźmi, budzi w każdym kulturalnym człowieku wstręt i oburzenie. Robotnicy Magazynów Żywnościowych nie mogą być powierzeni człowiekowi, który się widocznie lubuje w tego rodzaju zarządzeniach. — Możeby władze wojskowe zechciały zająć się tą sprawą.

Z folwarczku sanacyjnego

W PAŃSTWOWEJ FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o oszczędnościach w państwowej fabryce tytoniu w Krakowie, przeprowadzanych przez p. dyr. **Gajdeckiego**, kosztem zdrowia robotniczego. Obecnie pozwolimy sobie omówić szczegóły, dotyczące działalności p. Gajdeckiego także i w innych kierunkach.

Działalność ta nie ma wprawdzie nic wspólnego z interesem fabryki, ani też nie licuje ze stanowiskiem p. Gajdeckiego, jako dyrektora, ale dziś nikt o to nie pyta i nikogo to nie obchodzi. Otóż p. Gajdecki uważa, że najważniejszem zadaniem dyrektora fabryki jest **walka z istniejącą tamże od wielu lat organizacją zawodową**. Walkę tą prowadzi p. Gajdecki zapomocą szykan wobec robotnic i robotników, którzy wbrew jego woli ośmielają się być członkami tej znienawidzonej przez niego organizacji. **W tym celu nietylko że przenosi niemiłych sobie ludzi do najgorszych robót, ale za najdrobniejsze przewinienie nakłada na nich kary administratyjne.** Ale tych ostrych kar **nie stosuje się wobec wszystkich**, jakby się należało tego spodziewać.

Istnieje w fabryce od niezbyt dawna sanacyjna organizacyjka, której protektorem jest sam p. Gajdecki. Na czele tej organizacyjki tak zwanej „Federacji pracy" stoi niejaki p. Bieleń, który już z niejednego pieca chleb jadł i p. Gruszkowska. Tym pupilkom p. dyrektora wszystko wolno. Wolno im **np. podczas pracy chodzić po całej fabryce i godzinami rozmawiać z robotnicami i robotnikami**, których usiłują zaagitować do bebesowskiego Związku, a kiedy robotnicy zwracają na to uwagę, to p. Kawalerski, urzędnik, powiada, że bebesowcom wolno robić co się im żywnie podoba, a innym nie wolno. Jest tam także niejaki pan Chamielec, dozorca, który po stwierdzeniu obecności robotnic, pracujących na jego oddziele, pozostały czas aż do obiadu spędza przeważnie na rozmówkach z panią Gruszkowską i Klimowską. Nie można się jednak dziwić podkomendnym, kiedy sam pan dyrektor odbywa z p. Bieleniem i innymi bebesowcami bardzo częste konferencje, trwające nieraz po półtorej godziny, podczas gdy właściwej delegacji, reprezentującej robotników, która została wybrana olbrzymią większością głosów w lutym br., **nie chce przyjmować** z tego tytułu, że powyżsi delegaci zostali wybrani **nie po jego myśli**.

Oprócz podanych przykładów stosuje się także i inne szykany wobec robotników. Robotnicom i robotnikom, nie należącym do BB **nie wolno np. jeść śniadania**, wobec czego zmuszeni są spożywać je **pokryjomu w klozecie(!)**, podczas gdy panowie urzędnicy i dozorcy i pupile z BB mogą jeść bez przeszkody, a nawet jak to ma miejsce w oddziele p. Dutkiewicza, korzystają z dłuższych przerw obiadowych. Bebesowcy naganiacze cieszą się w tej fabryce, jak to widzimy z przykładów, specjalnemi względami i to w każdym kierunku: **kiedy bowiem** inni pracują tylko przez **pięć dni** w tygodniu, to są tacy panowie z BB, którzy mają **pełne sześć dni kosztem ludzi pracujących ciężko — jako obsługa przy autach**, którym odbiera się szósty dzień pracy na rzecz pupilków p. dyrektora.

Takich przykładów możnaby podać więcej, sądzimy jednak, że to, cośmy podali jest narazie wystarczające dla oceny działalności p. dyrektora Gajdeckiego, którego chcemy zapewnić, że mimo jego usilnych starań i zabiegów, mimo szykan, robotnice i robotnicy fabryki tytoniu **nie dadzą się złamać i nie jednego takiego pana, jak p. Gajdecki, przetrwają.**

Robotnicy i robotnice zwracają się w tej sprawie do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego z zapytaniem, czy **podobne metody i szykany wobec robotników przynoszą korzyść przedsiębiorstwu, czy leży w interesie przedsiębiorstwa, ażeby dyrektor fabryki zajmował się sprawami, nie mającemi z jego stanowiskiem nic wspólnego i tolerował nieróbstwo sanacyjnych pupilów ze stratą podległej mu instytucji, podczas gdy innych robotników karze się za najdrobniejsze uchybienia?**

Wyrażamy przekonanie, że Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zechce się stosunkami istniejącemi w krakowskiej fabryce tytoniu bliżej zainteresować.

Obniżka płac

W MIEJSKICH ZAKŁADACH CERAMICZNYCH W KRAKOWIE

Dnia 5 bm. zawiadomiono robotników wapiennika miejskiego, że z dniem 7 bm. wprowadzone zostaną **niższe o 15 procent płace dniówkowe i akordowe.**

Na interwencję ze strony Związku Pracowników Komunalnych Użyteczności Publicznej, ze strony dyrekcji **zarządzenie to umotywowano trudnościami, spowodowanemi konkurencją ze strony prywatnych wapienników i kamieniołomów, oraz brakiem zbytu mimo obniżki cen.**

Wątpić jednak należy, czy to równanie w nędzy robotników uratuje bilanse przedsiębiorstwa, robocizna nie stanowi bowiem jedynych kosztów produkcji.

Ten pierwszy czyn nowego prezydjum miasta, to **przerzucanie kapitalistyczną metodą ciężarów kryzysu na barki robotników**, ujawni im chyba niezbicie prawdziwie ojcowskie uczucia nowych gospodarzy miasta do swoich pracowników.

Dozorcy domów w Rzeszowie

W WALCE O NOWĄ UMOWĘ ZBIOROWĄ

W Rzeszowie w niedzielę 2 sierpnia w lokalu TUR o godz. 3 po południu odbyło się zgromadzenie dozorców rzeszowskich. Przewodniczył tow. Piecuch, sekretarzował tow. Stasiak. O obecnem położeniu klasy robotniczej i o walce z obecnym systemem, jaka ją czeka w najbliższej przyszłości, referował tow. Murzyn. Walka, jaką toczą dozorcy rzeszowscy o nową umowę zbiorową, jest bardzo ciężka. W żądaniach swoich ograniczają się wyłącznie do utrzymania dotychczasowych zdobyczy, biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy państwa.

Przepędzenie organizatorów bebesynowskich na gruncie rzeszowskim wśród dozorców daje możność scalenia organizacji klasowej i pomyślnego zakończenia walki.

Dla przestrogi warto nadmienić kilka słów o nieudolności władców rzeszowskich, że blisko dwa lata radzili nad przeprowadzeniem wyborów delegatów do komisji rozjemczej dla spraw dozorców, bo nie wiedzieli, czy też wiedzieć nie chcieli, jaką formę wyborów zastosować, czy pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, czy też przestarzały system kurjalny. Skończyło się na tem, że organizacja dozorców pod presją zainteresowanych musiała od wyborów odstąpić, zażądała natomiast od inspektoratu pracy zwołania komisji rozjemczej w starym składzie do załatwienia zaległych spraw o wynagrodzenie dozorców. Komisja rozjemcza dla spraw dozorców na miasto Rzeszów odbyła się w dniach 15 i 16 lipca i rozpatrzyła kilkanaście spraw, z tego wygranych 12 na ogólną sumę 5.366 zł. Dlaczego nie chciano dopuścić do wyboru delegatów? Oto odpowiedź: bano się, by wybory nie wykazały fiaska organizacji pro-rządowej.

Dozorcy rzeszowscy doskonale zrozumieli, co może dać sanacja klasie robotniczej.

Warunki pracy i płacy

DOZORCÓW DOMOWYCH W TARNOWIE

Wobec rozbicia rokowań o umowę zbiorową w Tarnowie przez Stowarzyszenie Właścicieli Realności w Tarnowie, minister pracy i opieki społecznej reskryptem z dnia 3 lipca br. zamianował Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą w składzie: pp. inspektor pracy inż. Witoszyński jako przewodniczący, sędzia sądu okręgowego Władysław Kapa jako przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości i referendarz Józef Gacek jako przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych.

Komisja ta w dniu 6 bm. wysłuchała przedstawicieli właścicieli nieruchomości i dozorców domowych i wydała orzeczenie, które w szeregu postanowień poprawia warunki bytu dozorców domów.

Orzeczenie postanawia między innemi, iż rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić za 6-miesięcznem wypowiedzeniem (dotychczas za 3-miesięcznem). Nowym jest przepis, że po śmierci dozorcy rodzina jego ma prawo zajmować mieszkanie służbowe jeszcze przez 3 miesiące. Przyznano dozorcom po 3 latach pracy prawo do urlopu 8 dni w każdym roku służbowym. Ustalono odprawy pośmiertne, a mianowicie rodzina zmarłego dozorcy otrzyma po 10 latach pracy odprawę w wysokości 1-miesięcznego zarobku, po 20 latach pracy odprawę równą 2-miesięcznemu zarobkowi.

Natomiast wynagrodzenie pozostało bez zmiany w kategorji najniższej, w innych zaś kategorjach zostało obniżone od 2 do 12%.

Postulaty dozorców domowych szczegółowo uzasadniał tow. poseł Ciołkosz.

HUMOR I SATYRA

—o—

DO PANA MINISTRA POCZTY I TELEGRAFU

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

W tych dniach otrzymał Pan zapewne pocztówkę z widoczkiem jednego z uzdrowisk małopolskich (nawet napewno ją Pan otrzymał, gdyż była polecona), a na tej pocztówce przeczytał Pan ze zdumieniem słowa następujące:

„Ignaś, stary kochany byku! Jestem tu od tygodnia, dobrze się bawię i wogóle wszystko w porządku. Jak tam u ciebie? Kiedy przyjedziesz, aniele? Co porabiają wspólni przyjaciele? Czy widujesz się z Bronkiem Pierackim? A Prystorek co? Dlaczego nie pisze? Od Ziuka miałem kartę z Pikiliszek. Zdrów, wesół. Czego i tobie życzę! No, serwus, Ignaś! Całuję cię! Twój Dyzio“.

Aczkolwiek nie mam zaszczytu osobiście znać Pana Ministra ani innych wymienionych w pocztówce Dostojnych Osób, a tem mniej nic nie upoważnia mnie do tak poufałego tonu, to jednak pozwoliłem sobie wysłać na ręce Szanownego Pana Ministra powyższą pocztówkę poleconą.

Albowiem od chwili, kiedy urzędnik pocztowy rzucił wzrokiem na adres, nie stoję już nigdy w ogonku, kupując znaczki pocztowe; nie tłoczę się do okienka, chcąc wysłać depeszę, nie czekam godzinami na połączenie telefoniczne z Warszawą; wszystko się zmieniło, Panie Ministrze! Niema dla mnie ogonków, kolejek, czekania itp. rozkoszy. Jestem zawsze i o każdej porze pierwszy!

A przed pensjonatem, w którym mieszkam, stoi dyskretnie uzbrojony policjant, pilnujący mego skromnego mienia.

Trzeba sobie umieć radzić. Panie Ministrze!
Z głębokiem poważaniem

Dyzio.

ODERINT, DUM METUANT...

W pewnem państwie, oczywiście bałkańskiem, jest dyktatura i wielkie stronnictwo, popierające ją. W łonie tego stronnictwa powstały z biegiem czasu dwie zwalczające się nawzajem frakcje.

Leader jednej z tych frakcyj, nazwiskiem Kombinatoros, był niedawno na audjencji u dyktatora, zdając mu sprawę z prądów i nastrojów panujących w obu ugrupowaniach. Dyktator wysłuchał go uważnie i wreszcie po chwili dłuższego namysłu zapytał:

— A jaki jest stosunek tych dwóch przeciwnych sobie frakcyj do mnie?

— Obie cię ubóstwiają, wodzu — odrzekł Kombinatoros — ale my z przekonania, a oni ze strachu.

Wielki dyktator, mąż bardzo doświadczony i bardzo mądry, odrzekł:

— W takim razie oprę się raczej na tamtych, bo przekonania można przecież w każdej chwili zmienić.

(„Cyrulik Warszawski“).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Związki i zgromadzenia

KURS ESPERANTA organizuje Wydział kulturalno-oświatowy Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Informacyj udziela Sekretarjat związkowy od 11'30—3 po poł. i od 6'30 do 9 wieczorem. Tel. Nr. 13853.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela o godz. 3: „Borys Godunow“ (wyst. Z. Załeskiego i K. Użejki) ceny zniżone; godz. 8: „Wiktorja i jej huzar“.

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour“.
Corso: „Biali Indjanie“.
Dom żołnierza: „Szalona Lola“.
Promień: „Karuzela grzechu“.
Światowid: „Poganin“.
Świt: „W obronie honoru“ i „Władca stepów“.
Sztuka: „Siedem twarzy“.
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta“.
Wanda: „W pogoni za miljonami“.
Warszawa: „Studentka chemji“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 8 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Kaszubi, potomkowie Pomorzan“. 16.00: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Koncert z Warszawy dla młodzieży i komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Nowa wyprawa Zeppelina“. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O fałszowaniu dzieł sztuki“ — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 18.00: Godzina młodych talentów muzycznych. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.20: „Rzeczy ciekawe“. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — omówi dr. Jan Regula. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert Szopenowski z Warszawy. — 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

—ooo—

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Zagubioną Książkę Kasy Chorych na nazwisko Katarzyna Nowak, ur. 1900, 25 grudnia, unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.